

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. —kop. 75

## z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie  
kop. 10.

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pełny  
lub za jego miejsca (30 lit.).

za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 " " " 3 "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna**, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Cze-  
stochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i prócz tego:  
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Józef Pniewski.  
w Będzinie „Janiczewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.  
w Brzezinach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawia „Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Dr. A. Podolski

zamówień na aparaty sztucznych zębów, odtąd przy-  
mować nie będzie. (3—1)

## Kazimierz Ebert

Notaryjusz przy kancelaryi hipote-  
cznej Sądu Okręgowego Piotrkow-  
skiego,

dawniej Adwokat Przysięgły przy Sądach  
Warszawskich, otworzył Kancelaryję w do-  
mu, gdzie się mieści hipoteka gubernijalna przy  
ulicy Kaliskiej (Petersturskiej) i przyjmuje  
interesowane strony w godzinach właściwych  
każdodziennie. (3—3)

Wybory do władz Towarzystwa Kre-  
dytowego i organizacja Dyrekcyi  
Szczegółowej.

Wybory do władz Towarzystwa Kredy-  
towego, odbyły się w naszym mieście, przy  
niezwykłym ożywieniu, dnia 26 b. m., t. j.  
w ubiegły piątek. Zjeżdżać się już poczęto  
na dwa dni przed oznaczonym terminem.  
Wyjście tegoroczne mandatu p. Aleksandra  
Ostrowskiego z Maluszyna, zasłużonego Pre-  
zesa Komitetu i, ewentualnie ponowny wybór  
tegoż, jak również wybór drugiego radcy z  
naszej Dyrekcyi do Komitetu, w razie pozos-  
tania p. Aleksandra Ostrowskiego na do-  
tychczasowem swoim stanowisku — dwa  
te względy, oraz troska wyborców o po-  
wierzenie w godne ręce mandatu jedne-  
mu z pośród siebie do Dyrekcyi Głó-  
wnej, czyniły piątkowe zebranie stowarzysz-  
nych nader interesującym.

Dnia poprzedzającego wybory, to jest 25  
we czwartek, zebrał się stowarzyszeni, dla  
ostatecznego porozumienia, u pana Augusta  
Ostrowskiego, prezesa wyborów, a raczej je-  
go zastępcę po śmierci nieodżałowanej pa-  
mąci Józefa Zielonki ze Skrzydłowa. Tu,  
w krótkich słowach, pan Aleksander Ostro-  
wski wyluszczył zgromadzonym dotychcza-  
sowe swe usiłowania, podejmowane w inter-  
esach Towarzystwa Kredytowego u najwyż-  
szych sfer rządowych w Petersburgu, czyniąc  
błogą nadzieję, przychylnego w przyszłości  
uwzględnienia tych interesów.

Nazajutrz, w sam dzień wyborów, po od-  
bytem o godzinie 9-ej rano solennem nabo-  
żeństwie u Fary, stowarzyszeni udali się do  
sal gmachu p. Skibińskiego, gdzie, po otwar-  
ciu i zagajeniu posiedzenia przez p. Naczeln-  
ika gubernii, objął prezydijum wspomnio-  
ny wyżej p. August Ostrowski.

Po utworzeniu biura wyborczego, t. j. za-  
proszeniu na asesorów pp. Józefa Manugie-  
wicza z Grubicy, Michała Szwejcera z Rze-  
czyicy i na sekretarza p. Franciszka Siemię-  
ńskiego z Ostrołki, oraz po przemówieniu  
prezydjącego, które podajemy poniżej, i od-

czytaniu sprawozdania Dyrek. Głównej przez  
radcę tejsze p. Borakowskiego, rozpoczęło się  
tajne balotowanie.

Z pomiędzy 214 stowarzyszonych, stanęło  
przy urnie wyborczej 175-u. Ci, większością  
głosów powołali:

Do Komitetu pp. Aleksandra Ostrowskiego  
z Maluszyna (głosów 96), po którym najwię-  
cej głosów z kolei otrzymał p. Jeziorański  
Józef z Byków (gł. 39); do Dyrekcyi Głównej  
zaś, p. Franciszka Siemięńskiego z Ostroł-  
ki (gł. 105).

Do Dyrekcyi Szczegółowej nie wybierano,  
gdyż wybrani poprzednio, dopiero teraz bę-  
dą mogli przystąpić do spełnienia swych man-  
datów, ponieważ Dyrekcyja Szczegół. piotr-  
kowska, dopiero od dnia 1 sierpnia r. b. zo-  
stanie inaugurowana.

Na prezesa przyszłych wyborów powoła-  
ny został pan Kobierzycki Bolesław z Kali-  
nowej Ligoty, a na jego zastępcę p. Płon-  
czyński Zygmunt właściciel Lubiatowa i Za-  
krzewa.

Tegoż samego dnia t. j. 26 b. m. wieczor-  
em, pp. Rady tutejszej Dyrekcyi Szczegół-  
owej, zgromadziwszy się w pełnym komple-  
cie, wybrali z pośród siebie jednogłośnie na  
Prezesa p. Kornelego Romockiego z Luto-  
mierska, poczem dnia 27 z rana, na drugim  
posiedzeniu, zagajonem przez Radcę Dyrek-  
cyi Głównej p. Szczukę, przystąpili do obio-  
ru urzędników przyszłej Dyrekcyi. Pisarzem  
Dyrekcyi wybrany został p. Stefan Dąbro-  
wski, dotychczasowy rejent Dyrekcyi Głó-  
w., kasyjerm p. Mikołaj Pawłowski, rachmi-  
strzem p. Bronisław Borkowski, archiwistą  
p. Mirosław Dobrzański, pomocnikiem rach-  
mistrza p. Jan Józwicki, podsekretarzem  
p. Przemysław Walewski.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Na pomnik ś. p. profesora Stefana Pa-  
wełka nadesłali: J. Czechowski z Warszawy  
rs. 2, — Br. Korpaczewski z Warszawy rs. 2,  
— M. Witanowski z Łęczycy rs. 3, — K.  
Lerowski z Warszawy rs. 5. — Razem z po-  
przednio zebraniami rs. 211 kop. 5.

— Głos p. Augusta Ostrowskiego do wybor-  
ców Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego  
w Piotrkowie dnia 26 maja.

Panowie! Po raz czwarty przystępujemy  
dzisiaj w starożytnym, trybunalskim Piotrkow-  
wie, do nader ważnego aktu, jakim jest wy-  
bór z pomiędzy nas Radców do władz Tow.  
Kred. Ziem.

Wypada nam wybrać jednego Radcę do  
Komitetu, jednego do Dyrekcyi Głównej.

Do Dyrekcyi Szczegółowej wybierać nie  
będziemy. Rady wybrani przez nas na ze-  
szłych wyborach, nie mieli sposobności speł-  
nienia swego mandatu, bo dopiero w r. b.  
z upragnieniem oczekiwana Dyr. Szczegół.  
piotrkowska, doczekała się swego urzeczywi-  
stnienia.

Wejście w życie nowej Dyr. Szczegół., po

6-u latach oczekiwania, dowodzi, że jeżeli w  
obecnym stosunkach powolnym jest rozwój  
i doskonalenie się Tow. Kred., to jednak ten  
rozwój jest możliwy i tkwi w naturze orga-  
nicznej naszej instytucyi. Najlepszym tego  
dowodem jest jej półwiekowa przeszłość.

Kiedy wiekopomnej dla nas pamięci ksią-  
że Lubecki, powziął myśl założenia Tow.  
Kred. Ziem., mniemano, że po umorzeniu po-  
życzki, kraj wydzwignięty z ciężkiej ekono-  
micznej niedoli, w jakiej pozostawał, nie bę-  
dzie więcej potrzebował tej pomocy. Tym-  
czasem głęboko obmyślana instytucyja, a roz-  
tropnie i uczciwie prowadzona, tak silnie  
zapuściła korzenie w kraju, tak prędko zro-  
sła się z jego ekonomicznym bytem, że za-  
nim pożyczka pierwotna umorzona została,  
władze Tow. kilkakrotnie uzyskały pozwole-  
nie odnawiania tych pożyczek, a instytucyja  
sama z czasowej zamieniła się w trwałą.

Czy na tem ma być koniec przekształceń  
towarzystwa? Czy władze kierujące nie po-  
trzebują dalej myśleć o jego rozwoju?

Smiało twierdzić można przeciwnie.  
Warunki rolne naszego kraju wciąż się  
zmieniają, a instytucyja, która rolnictwu w  
pomoc przychodzi, winna układać się do je-  
go potrzeb.

Kwestyja kredytu rolnego, Panowie! nie  
jest kwestyją specjalną naszego kraju. Rol-  
nictwo w ubieganiu się za kredytem napo-  
tyka wszędzie na dwóch silnych współzawo-  
dników, jakimi są: przemysł i handel.

Ale — kiedy handel może ofiarować wyso-  
kie procenty, dając do roku kilkakrotnie o-  
brót swoim kapitałom; kiedy przemysł ścią-  
ka kapitalistów wysokimi zyskami, bo jest w  
tem szczęśliwym położeniu, iż osiedlając się,  
z góry przewiduje i oblicza możliwe zyski —  
mniej szczęśliwe rolnictwo raz na rok tylko  
obraca swoim funduszem, a przykute do miej-  
scowości, walczy z tysiącami trudnościami.

To też ze wszech stron słyszymy narze-  
kania rolników; dość rzucić okiem na spra-  
wozdania zebrań rolniczych we Francyi, aby  
się o tem przekonać; w Niemczech najwyż-  
sze sfery zaniepokoiły się tym upośledzonym  
stanem rolnictwa, a i w Cesarstwie obecnie  
projektowany bank włościański, niczem in-  
nem nie jest, jak uznaniem tej potrzeby rol-  
nictwa. Oż więc dziwnego, że i w naszym  
kraju rolnik odczuwa tę potrzebę kredytu,  
a widząc w Tow. Kred. Ziem. najpotężniejszą  
i najdogodniejszą instytucyję finansową  
naszego kraju, zwraca się ku niej.

Czy Tow. Kredyt., dostarczywszy większej  
własności ziemskiej potrzebnego kapitału za-  
kładowego, zechce i potrafi dostarczyć jej ka-  
pitału obiegowego pod postacią pożyczek kró-  
tkoterminowych, w których nietylko wartość  
ziemi, ale i zalety gospodarza brane by by-  
ły pod rachubę? Czy znajdzie na to potrzebny  
fundusz, aby w życie wprowadzić ten nowy  
kredyt?

Panowie! Tow. Kr. Ziem. tem różni się do  
ogółu innych instytucyj finansowych, że kie-  
dy ogół tych instytucyj administrowany jest

przez wierzycieli, Tow. Kred. Ziem. zarządzane jest przez dłużników.

Z tej kardynalnej różnicy wypływa bardzo ważna konsekwencja, a mianowicie: że kiedy dochód uzbierany przez zabiegliwość i obrotność tamtych instytucji finansowych, jest własnością wierzycieli, którzy je prowadzą, i rozdziela się corocznie pomiędzy nich, jako procent lub dywidenda, dochód ten w Tow. Kr. Ziem. uzbierany przez skrupulatną administrację i oszczędność władz, staje się własnością dłużników, to jest współstowarzyszonych.

W ciągu istnienia naszego Towarzystwa, tylko tym stowarzyszonym, którzy spłacili swój dług w 1853 r., przynależny udział w oszczędnościach, nagromadzonych w czasie pierwszego 28-0—lecia, zwrócony został.

Oszczędności po tej epoce zebrane, służyły tylko do podwyższenia funduszu rezerwowego i utworzenia funduszu użyteczności ogólnej, który z niego powstał.

Ten oto kapitał najwłaściwiej i najstosowniej mogłyby być użyte na utworzenie nowego kredytu krótkoterminowego dla stowarzyszonych.

Jakkolwiek rzeczony fundusz do tej chwili znajduje się pod rozporządzeniem rządowym, nie należy nam wszelako tracić nadziei, iż Najjaśniejszy Pan najłaskawiej raczy zwrócić uwagę na tę istotną potrzebę rolnictwa i Najwyższe swe udzieli zezwolenie na użycie na ten cel funduszu użyteczności ogólnej.

Chociaż by nawet, czego przypuszczać nie należy, Tow. Kr. Z. skryształizowane w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje, miało pozostać jeszcze na długi szereg lat, to nie mniej ważnem jest, abyśmy głosując dzisiaj wybrali z pomiędzy nas takich tylko, którzy poprowadzą instytucję w wysokim duchu, w jakim była po dziś dzień prowadzoną tą piękną spuścizną ostatnich kilku pokoleń.

Dlatego to, Panowie Wyborcy, z obowiązku i przekonania, proszę was, abyście pomni na ważność waszego zadania głosy wasze dali ludziom niewątpliwiej zdolności, którzyby poświęcając się służbie Towarzystwa bez przeszkód, mogli tej instytucji największy przynieść pożytek, a chlębę wyborcom.

Zanim Panowie dam głos Rady Dyrekcji Główn., mającemu odczytać sprawozdanie, smutnego wypadu mi dopełnić obowiązku, to jest wspomnieć o stratach, jakie w ciągu dwóch ostatnich lat poniosły władze Towarzystwa przez śmierć: St. Potockiego i Piotra Sławińskiego Radców Dyr. Główn.; Artura Podczaskiego i Juljusza Egiersdorfa Radców Dyr. Szczeg. siedleckiej i Aleksandra Kryczyńskiego Rady Dyr. Szczegół. w Suwałkach.

Jedni z nich długoletnią służbą, drudzy krótszą, ale pełną poświęcenia i usilności, zasłużyli sobie na naszą wdzięczność.

Wreszcie winienem wspomnieć o stracie, jaką poniosło nasze obywatelstwo przez śmierć Józefa Zielonki, zaszczyconego panowie waszym wyborem na Prezesa dzisiejszego zgromadzenia. Zgasł przedwcześnie ten mąż pełen cnót i miłości dla kraju.

Panowie! proszę was, uczcijmy pamięć tych zmarłych przez powstanie z miejsc.

— **Towarzystwo Kredytowe miejskie.** W skutek polecenia Ministra skarbu, władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zajęły się w roku 1876 zbadaniem sprawy, co do utworzenia oddzielnego Towarzystwa Kredytowego dla miast Królestwa i przygotowały zasady projektu takiej instytucji. Naczelnik kraju polecił podówczas dostarczyć za pośrednictwem władz administracyjnych różnych bliższych wyjaśnień. Po ich otrzymaniu, władze naczelne Towarzystwa ułożyły szczegółowy projekt stowarzyszenia kredytowego miast, zapewniając mu zupełną oddzielność i własny samorząd, przez wybrane do tego przez stowarzyszonych osoby. Na początek wszelako, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie oświadczyło się z gotowością udzie-

lenia zwrotnej pożyczki, lokalów swoich biurowych, dawało kasy swoje w Dyrekcji Głównej i Dyrekcji Szczegółowej, a nadto, projektowało, dla podtrzymania kursu listów zastawnych stowarzyszenia, możność kupowania onych za część swojego funduszu rezerwowego. Z chwilą rozwinięcia się działań nowego stowarzyszenia i ustalenia się kursu jego listów zastawnych, w projekcie ustawy zastrzeżony był zupełny rozdział stowarzyszenia miast od Towarz. Kredyt. Ziemskiego.

W ten sposób zagwarantowany był rozwój instytucji, która o własnych siłach z trudnością mogłaby powstać, a zwłaszcza, na średni przynajmniej kurs swych papierów rachować. Towarzystwo Ziemskie zwołało w tym celu ogólne zebranie władz swoich i projekt stowarzyszenia kredytowego miast sumiennemu poddało rozbirowi. Projekt ten przedstawiony w roku 1879/80 przez Towarzystwo Ziemskie Ministrowi skarbu, znalazł tam zupełne uznanie i czeka tylko zatwierdzenia, albowiem władze Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego są w pogotowiu w czyn wprowadzić obiecaną w projekcie pomoc.

Dochodzi nas wszelako wiadomość, że delegat z Lublina, który udał się do Petersburga dla popierania owego projektu, spotkał się z oświadczeniem Ministra spraw wewnętrznych, że na zawiązanie stowarzyszenia kredytowego miast, przy pomocy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zgodzić się nie może!..

— **(Nad) Odpowiedź na pytania** postawione przez pana *Łyka* w ostatnim № „Tygodnia”, zacząć muszę od rozbioru ostatniego z całego ich szeregu: „jak kapitalistów tutejszych uprosić, nakłonić i przekonać do postawienia się na czele towarzystwa?”

Doprawdy—nie wiem jak to zrobić. Nie wiem jak w kraju, gdzie mieszkańców stolicy w tramwajach obwożą Belgowie, któremu węgiel na opał kopią francuzi, gazu zawsze dostarczają Niemcy, kanalizację—robią Angliki, bulwary w Warszawie znowu francuzi, jak w takim kraju przekonać kapitalistów, że lichwa (najsłabiej zwaną dyskontem to jest skupem weksli), nie jest najlepszym interesem, że na tramwajach, węgla, gazu, ludzie zarabiają miliony, że zarabiają więcej jak na „dyskonce”, że naprawdę, we wszystkich tych przedsiębiorstwach—w znacznej części—tkwią kapitały kraju własne, i że dyskonto—jest tylko małą maluczką cząsteczką zysków, jakie drogą cyrkulacji handlowej, ci sami przedsiębiorcy zagraniczni, ofiarowują naszym kapitalistom, nie chcącym, nie mogącym, czy nie umiejącym użyć swoich kapitałów, produkcyjnie dla kraju, a dla siebie korzystniej?

Mówi się i pisze się wiele u nas o pracy wewnętrznej, organicznej: łudzimy się, znowu się łudzimy. Tak sądząc, może się myleć? Ha—daj Boże!..

Jeśli tak jest w kraju, w jego głowie, w Warszawie, to cóż dopiero mówić o Piotrkowie? Kraj nasz nie przedstawia finansowo-handlowej jednostki; każdy jego kącik stanowi finansowo odrębną całość; każda miejscina ma swoją stopę procentu, tak samo jak ma swoją cenę na produkty rolnika. I Piotrków też—ma swoje, odrębne fluktuacje pieniężne i tu stopa procentu, zależy od miejscowego rynku pieniężnego. W takim więc mieście, gdzie finansista ma szansę, gdzie zysków z kapitału przewidzieć nie może—trudniej go daleko, niż gdzieindziej, nakłonić, żeby swój kapitał pomieścił w przedsiębiorstwie, z którego zysk przybliżenie można obliczyć, w którym szansę podniesienia się zysków—są stosunkowo niewielkie. Więc powtarzam—niewiem—jakim sposobem nakłonić finansistów, żeby na czele przedsiębiorstwa stanęli. Ale—spróbujmy: zbierzmy się gdziekolwiek, postarajmy się o anszlaga (a przedstawiono miastu już kilka), rozpatrzmy się i obliczmy: może się wzajemnie przekonamy.

To jest odpowiedź na pierwsze pytanie. Rozwiązuje ona i drugą kwestyję: jak się wziąć do tego? Zwołać należy inteligentnych obywateli i finansistów, uprosić którego z inżynierów, jako biegłego i przedewszystkiem—porozumieć się.

Co do samej spółki komandytowej—to nie potrzebuje ona wcale zezwolenia władzy dla legalnego bytu; prosty akt rejentalny, w sądzie okręgowym wywieszony—daje jej byt, określa warunki jej istnienia, zarządu i rozwiązania się.

Proponowałem założenie spółki komandytowej dlatego jedynie, że nie mamy samorządu miejskiego; zarząd miasta, przy istnieniu samorządu, mogłoby być doskonałym przedsięwzięciem gazowym—i udział innych przedsiębiorców byłby zbytecznym. W dzisiejszych zaś warunkach—spółka byłaby zwyższajnym przedsięwzięciem, dostawcą magistratu, takim samym, jak brukarz, który brukuje nasze ulice, lub ten, który je dziś oświetla. Z uwagi, że najwyżej 1/4 tutejszych obywateli w projektowanej spółce, przyjąłaby udział—uważam taki stosunek prawny, za konieczny—i zresztą—za najdogodniejszy.

*Gustaw Lewy.*

— **(Nadestane).**

Szanowny panie Redaktorze! O zamieszczenie w piśmie pańskim słów niniejszych upraszać się ośmielam. Sądzę, że odmowy—mimo nieudolnego sklejenia tych kilku wyrazów—bacząc na cel, nie dostanę.

W № 20-m „Tygodnia” nie uszedł baczności mojej artykuł, traktujący kwestyję wybrukowania ulicy „Roksyckiego Przedmieście” zwanej, za linią drogi żelaznej położonej. Z artykułu tego dowiadujemy się, że magistrat tutejszy, celem urzeczywistnienia projektu wybrukowania rzeczonyj ulicy, wezwał mieszkańców tejsze o przystąpienie do współdziałania i, że ci, takowego stanowczo odmówili.

Nie wchodząc w pobudki takiego zapatrywania się mieszkańców Roksyckiego Przedmieścia w kwestyi ogół ich obchodzącej wyznając, że odmowa ta, na bezwarunkowo potępiający zarzut nie zasługuje; ludność bowiem tamtejsza wyłącznie gospodarczo-rolnicza, a więc jako taka, nieodczuwająca potrzeby wybrukowania ulicy, żyje—jak na wsi; bo zajmując się uprawą roli, potrzebuje nawozu; zatem pewien nawet nieestetyczny nieład, gdzieindziej w oczy bijący, tutaj niejako przedstawia korzyść; wiadomo bowiem, że i błoto jest w pewnym stopniu materiałem nawozowym. Znaczna przytem ilość hodowanego przez mieszkańców bydła, stanowiłaby zawsze przeszkodę w czystem utrzymaniu pobrukowanej ulicy; słowem miasto korzyści—szkodę by otrzymać. Zdaniem więc mojem, należy kwestyję tę pozostawić na punkcie zapatrywania się na nią ogółu interesowanych <sup>1)</sup>.

A teraz ośmielam się rzucić pytanie, czyby magistrat nie przychylił się do życzeń drugiej części ludności, mianowicie tej, która zamieszkuje dalszy ciąg ulicy Kaliskiej, w przedłużeniu takowej po za szynami drogi żelaznej, obok młyna parowego idącej?

Celem usunięcia raz na zawsze niedogodności, powstających systematycznie z nasami pory jesiennej, jaka za suche lato—obficie deszczem nas zasila, już poprzednio czyniono starania o wybrukowanie trotuaru, które wszakże bez skutku pozostać miały.

<sup>1)</sup> Przyznamy otwarcie, że cały ten ustęp wygląda raczej na żart z mieszkańców Roksyckiego Przedmieścia, niż na ich obronę. Chociaż część ta miasta mniej jest zaludniona i jest siedliskiem głównie mieszczan-rolników, należy jednak do miasta i bynajmniej nie jest odległym jakimś jego przedmieściem, choć się tak nazywa. Żeby zaś ktoś w centrum miasta bronił zwyczajną pozostawiania trawy na bruku, nawozu i błota po rynsztokach i broniał brukowania grzewawisk—tego nie pojmujemy! Dobre to na wsi, bo inaczej tam być nie może; ale nigdy w mieście, gdzie inaczej być może i—musi. Tu zdrowie ogółu na względzie, a stróż domów i policja od tego, aby nie było „przeszkody w czystem utrzymaniu pobrukowanej ulicy”. (Przyp. Red.)

A jednakże trotuar, chociażby wąski, tyle dla nas jest pożądanym! Ulica ta, zamieszkała jest w znacznej części przez klasę urzędniczą, a więc odczuwającą potrzebę porządku w większej, że tak powiem, proporcji od ogółu ludności Rokszyckiego Przedmieścia zamieszkującej. Udajacy się do biur urzędnicy i spieszące do szkół dzieci nasze—kroczą ustawicznie w błocie; bowiem z powodu nieustającego ruchu wozowego na tej ulicy, aby się nie narazić na przejechanie, chodzimy do miasta bądź przyległym szosie rowem, bądź wyrobionemi przez nas ścieżkami, a więc *połem ornem*...

Wszystko to przyczynia się do znacznego obniżania ceny mieszkań, mimo, że wysokość opłacanych podatków, nie jest niższą od ogólnej normy w mieście. Zresztą ulica ta, pokaznie przedstawiającą się domami zabudowaną, naprawdę na opiekę właściwej władzy zasługuje.

Gdyby pobrukowanie ulicy na całej szerokości, znaczny i nad miarę przedstawiało koszt, to doprowadzeniem do skutku odrobiny nawet poziomych życzeń naszych zadowoleni będziemy.

Tą zaś odrobiną—to *trotuar*! Chyba koszt wybrukowania nie wyda się przestraszającym, zwłaszcza, jeśli mieszkańcy, to jest właściciele domów, trwają w chęci ofiarowania współpomocy w działaniu.

Nie tracimy przeto nadziei, że zawsze dbały o nasze dobre magistrat, zawsze urzędujący pokładane w nim zaufanie, przyciem kierujący się pobudką czynienia dobrze tam, gdzie tego rzeczywista zachodzi potrzeba—i tym razem—nie zechce być niesprawiedliwie wyrokującym<sup>2)</sup>.

*Mieszkaniec z po za szyn.*

<sup>2)</sup> Uważając wybrukowanie całej Kaliskiej ulicy po za szynami za przedczesne, wobec istniejącej już tam szosy i wobec innych, pilniejszych robót miejskich, wobec choćby wybrukowania takiego Rokszyckiego Przedmieścia stanowiącego formalny staw, uważając, powtarzamy, wybrukowanie całej ulicy za przedczesne twierdzimy jednocześnie, że domaganie się położenia na niej trotuaru jest nader racjonalne i słuszne!  
(Przyp. Red.)

— **Dlaczego**, skoro żyto podrożeje, choćby tylko o 30 kop. na korcu, cena chleba natychmiast podskakuje najmniej o grosz na funcie; gdy zaś toż żyto stanie choćby o 2 rs. na korcu, to cena chleba nie zaraz się obniża? I tak, żyto od kilku tygodni znacznie staniało, tymczasem chleb dopiero stanął... od tygodnia, i to... o *grosz* tylko na funcie!

Obecnie płacimy nareszcie po kop. 3 i pół zamiast 4.

Niechże nam wolno będzie dowiedzieć jednak, że i to jest zadrogę; że byłoby aż nadto dosyć po 3 kop., że i przy tej cenie pp. piekarze ciągnęliby ogromne dochody, aż nadto wystarczające i na pokrycie kosztów wypieku i na dywidendę dla nich samych.

Cheąc to wykazać potrzeba tylko obliczyć: *jaka jest cena nominalna jednego funta mąki, bo rzecz wiadoma, że 100 funtów takiej wystarcza do wypieku 141 przeciętno funtów chleba.*

Otóż podług najpoważniejszych obliczeń:

M. Goeritza	Czystej mąki	Otrąb	Kanianki	Ubytek
100 funtów czystego i suchego żyta, wydane po zmieleniu . . .	83—85	9—10	1—2	0—4

czyli, że 230 funtowy korzec wyda *czystej mąki* (jakiej używają, a przynajmniej powinni używać piekarze nasi do wypieku chleba) funtów 190; reszta t. j. funtów 40 odejdzie na otrąbę i rozkurz, co prawie wystarczy za mliwo dla młynarza.

Jeżeli zaś korzec żyta kosztuje obecnie rs. 4 kop. 50, a z korce mąki jest funtów 190—to jeden funt mąki będzie kosztować niecałe 2 i pół kop.

A teraz, pytanie:

100 funtów mąki . . . . . 2,50 rs.

141 funt. chleba z tej mąki, rachując po dzisiejszej cenie obniżonej t. j. po 3 i pół kop. za funt 4,94 rs.

Sto za sto blisko! Czyż aż tyle *zarobić* potrzeba brutto, aby mieć 10 procent netto??

Czuwanie też i kontrola ciągła nad panami piekarzami, a i rzeźnikami, władz magistrackich, okazuje się wszędzie niezbędną. I tak w Płocku istnieje komisja taksacyjna, co dwa tygodnie regulująca ceny mięsa i chleba i ogłaszająca takowe publiczności.

Podobna komisja zawiązała się obecnie w Kaliszu, jak donosi tameczny organ miejscowy, a zdałaby się w niemniejszym stopniu i w Piotrkowie.

— **Wyniki spisu jednodniowego**, jaki 1-go kwietnia r. b. w mieście naszym się odbył, już ostatecznie obliczone zostały. Mieliśmy w ręku bruljon wykazu obecnego stanu naszego miasta, zawierający obfity zbiór liczb i stosunków między niemi, charakteryzujących nader liczne a charakterystyczne *fakty* i objawy z dziedziny życia i gospodarstwa miejscowego społeczeństwa.

W następnym numerach „Tygodnia” podane będą w systematycznym porządku szczegóły wyników spisowych. Obecnie zaś dzielimy się z czytelnikami wyłącznie jedną następującą wiadomością:

Przed dziesięciu laty, spis jednodniowy wykazał wszystkich mieszkańców w mieście naszym 16,949 osób (w tej liczbie wojskowych, więźniów, chorych w szpitalach i czasowo obecnych poci obojga 2,269 osób).

Drugi zaś spis jednodniowy, w dniu 1-m kwietnia r. b. dokonany, wynosił 23,046 mieszkańców (w tej liczbie wojskowych, więźniów, chorych i czasowo obecnych 2,960 osób).

A więc w peryjodzie dziesięciu lat ubiegłych *przyrost* faktyczny ludności naszego miasta wynosi 6,097 osób, czyli 36 procent poprzedniej ludności.

— **Za przykładem Warszawy i Piotrkowa**, ma zamiar i Kalisz w dniu 1-m października urządzić spis jednodniowy, którego koszt wyniosą jednak rs. 300.

— **Koncert panien Bulewskich**, zapowiedziany przez nas jeszcze w № 19-m „Tygodnia”, dnia 2-go przyszłego miesiąca t. j. w piątek, przychodzi do skutku. Prawdziwie entuzjastyczne przyjęcia młodzieżki dwóch siostr artystek na pierwszorzędnym koncercie estradach Europy, i również pochlebne wzmianki o ich talentach, najpoważniejszych angielskich, francuzkich i niemieckich dzienników, rokują nam prawdziwą ucztę artystyczną na wspomnianym koncercie. Ufamy, że rodzaczki nasze jeżeli zagranicą doznały życzliwego przyjęcia i u nas na powołanie liczyć mogą.

To, że w Londynie, Paryżu i t. d. występowały zawsze jako Polki, nie przybierając nazw obcych, jest jedną więcej serdeczną dla nas zachętą, byśmy usłyszeć ich grę pospieszyli.

W program koncertu wejdzie oprócz kilku numerów na fortepijanie, odegranych przez pannę Wandę B., Mazurek Wieniawskiego, Ballada i Polonez koncertowy Vieuxtemps'a, Sonata Bethowena, oraz Méditation Bach-Gounod, odegrane na fortepijanie i skrzypce przez obie koncertantki. Nadewszystko pragniemy usłyszeć arcydzieło Vieuxtemps'a, w które panna Jadwiga B., jako uczennica zmarłego kompozytora, wlewa podobno isticznie czarodziejskiego ducha.

— **Na dochód straży ogniowej** dane były w dniach 25, 26 i 27 b. m., trzy amatorskie przedstawienia, które się udały wspaniale. Już to nieraz mieliśmy sposobność podniesienia tego faktu, że koło tutejszych amatorów i amateerek, w niczem niemal nie ustępuje miejsca prawdziwym a wytrawnym artystom i artystkom. Tym razem odegrano „Grube Ryby” Bałuckiego, „Goście” Bartelsa, „Kłopoty Dziadunia” Dąbrowskiego

i „Falszywe blaski” Mellerowej. W antraktach pani Birenzweig i Janowska, znane amatorki, znakomitą grą swoją przyczyniły się dzielnie do urozmaicenia przedstawienia. W części jego dramatycznej, raczyli łaskawie przyjąć udział panie: Bełcikowska, Grabowska, Gołkontt, B. i M. Koźuchowski, Malczewska i Otto; oraz panowie: Dobrzański, Gołombowski, Gołkontt, Grabowski, Jaroszyński, Kobosko, Kusz, Olszewski, Pawłowski, Otto, Rudnicki, Szuch, Strejebko i Szymański.

Oprócz wybornej gry amatorów, miłe robiło wrażenie gustowne przybranie sali teatralnej, jak również sympatyczna wszędzie obsługa, niewylączając bufetu, wykonywana przez samych strażaków.

— **Troje dorosłych dzieci** stracił w ciągu jednego roku, zaprawdę! boleść to dla rodziców niewypowiedziana. Nieszczęście to spotkało państwa W. w Piotrkowie; to też zaledwie dowiedzieliśmy się przed kilku dniami o stracie ostatniego ich syna, studenta medycyny na uniwersytecie warszawskim. alści pisma codzienne donoszą, że pani W. nieszczęśliwa matka trojga dzieci przedwcześnie pogrzebanych, otruła się cyjankiem potasu na cmentarzu Powązkowskim. Zaprawdę, los czasem igra z człowiekiem, nagrawając się zeń bezlitośnie; nieraz niewiadomo, na co i dla kogo poświęcił on pracę całego życia!

— **Egzamina maturitatis piśmienne** w klasie 8-ej miejscowego gimnazjum, w ubiegłą środę już ukończone zostały z zobowiązaniem podobno zadowoleniem i uczniów i nauczycieli.

— **Wikaryjat**. Na posadę wikaryjusza do tutejszej parafii, przeniesiony został ks. Walenty Zientkiewicz, wikary parafii Słupca.

— **Kopalnie srebra**. Prace około osuszenia dawnych kopalń srebra, które dzisiaj dostarczyc mają cynkowej rudy, czyli galmanu, ukończone już podobno zostaną w przeciągu jednego roku. Po odbudowaniu zupełnem dawnej sztolni, za czasów wojen szwedzkich ostatecznie zaniedbanej, poziom gruntowej wody obniży się o całe 7 sążni na przestrzeni 30 wiorst kwadratowych i ta przestrzeń do eksploatacy grawicznej oddaną zostanie.

— **Z Gzichowa** (pod Będzinem).

W dniu 20-m b. m., w urzędzie tutejszej gminy zebrani ziemianie z trzech gmin: Gzichów, Bobrowniki i Wojkowie Kościelne, pod osobistym przewodnictwem Naczelnika powiatu, dopełnili wyboru sędziego na następne trzechlecie, a gmina Gzichów jednocześnie obierała sobie wójta.

Rezultatem wyborów na sędziego było jednogłośnie potwierdzenie dotychczas zajmującego powyższe stanowisko, kandydata rządowego, p. Michelis; a z wyborem tym, jako wyrazem ogólnych życzeń sympatycznie solidaryzuje się i ta część mieszkańców, której jakkolwiek prawo odmawia głosowania, lecz stawiając na równi przed swoim obliczem, pozwala żądać na tem stanowisku prawnego i bezinteresownego poglądu przy wymiarze sprawiedliwości, jakie to cechy p. M. w ciągu ubiegłych trzech lat dostatecznie uwydatnił.

— **W jednym z majoratów** donacyjnych w gubernii łomżyńskiej — jak doniosło „Echo Łomżyńskie” — pomimo przepisów dla donataryuszów, lasy okazały się w takim stanie, że dla ocalenia ich szczątków, rząd zabiera je pod swoją administrację. Toż samo stało się z lasami donacyjnymi około Myszkowa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Gdyby ściślej się rozpatrzyć, pokazałoby się, że żaden z lasów tej kategorii nie jest w lepszym stanie. Wielu nawet niema najmniejszego już śladu!..

— **„Kraj”** — pismo polskie tygodniowe w Petersburgu, o którym jużśmy wspominali, zacznie wychodzić od 1-go lipca r. b. Obiecują, że czynny udział w redakcyi przyjmie

między innymi, słynny publicysta nasz Wł. Spasowicz.

— **Obraz Siemiradzkiego**, ale koniecznie Siemiradzkiego, zdeklarował się podobno ofiarować do nowobudującego się w Łodzi, ewangelicko-angsburskiego kościoła pan Julijusz Kunicer.

— **O koncesyję** na pismo polskie codzienne w Petersburgu, stara się podobno pan Wesołowski. Redaktorem takowego byłby pan H. Gliński.

— **W urzędzie loteryjnym** Królestwa Polskiego, podniesiona będzie kwestya zmniejszenia opłat, nałożonych na wygrane i stawki, które wynoszą, jak wiadomo, 15 procent od sum wygranych. Procent ten jest obracany w  $\frac{2}{3}$  części na cele dobroczynne, reszta idzie dla kolektorów i na urząd loteryjny.

Obecnie toczy się dyskusja nad zmniejszeniem tej opłaty, tylko do nerwy 5 procent.

— **Na korzyść** najwięcej potrzebujących p. M. złożył rs. 1 k. 50.

— **Rs. 4**, w połowie dla miejscowego szpitala izraelitów, w połowie na rzecz ubogich złożył p. Śl.

— **Na mamkę** dla osierconego dziecka rodziny G.,—pani Buczeń oraz panie F. E. K. zdeklarowały się składać każdomiesięcznie po kop. 30. —Razem z poprzednią deklaracją E. D. kop. 90; to już prawie jeden tydzień opłacony. Kto będzie opłacał pozostałe trzy?

#### — Wypadki w gubernii:

Od dnia 22 do 6 maja było pożarów 17, w tej liczbie: przez nieostrożność 4; z przyczyn niewiadomych 6; z podpalenia 3; od pioruna 4. W tymże czasie znaleziono 7 zmarłych ciała.

#### — Listy od Redakcyi:

— *Słatemu prenumeratorem z Zawiercia*. Gdzież to szanowny pan wyczytał w № 20 „Tygodnia” oskarżenie „stawiający apteki nasze pod zarzutem wyzyskiwania publiki”?

Taki to zwykle skutek z pobieżnego czytania artykułów dziennikarskich. W kwestyjonowanym ustępie naszego korespondenta z Pabjanic, idzie tylko o to, że jedną z przyczyn, dla których lud nasz prosty nie szuka porady lekarskiej, jest drożyna lekarstw. Czyż to podobne do zarzutu wyzyskiwania? Jak się panu zdaje?

Co się zaś tyczy doniesień z *Zawiercia* — te, w większej części, czerpiemy z innych gazet; korespondent nasz bowiem oryginalny ostrygi w zapale i od pewnego czasu zaprzestał swoich doniesień, a ta niewytrwałość w raz powziętym zamiarze, stanowi właśnie jego oryginalność, wspólną wam wszystkim, panowie, którzy radzicie mieć częste, prawdziwe i wyczerpujące z prowincyi korespondencje, choć brakuje ich nie myślicie bynajmniej zarządzić.

I cóż my na to poradzimy? Zkąd organ gubernii ma się stać takowym, w całym znaczeniu tego wyrazu, jeśli inteligencja nie zdradza chęci uczynienia go takim? Wszystkie nawoływania tak nasze, jak i prasy warszawskiej, pod tym względem—pozostają od lat kilkunastu głosem wołającego na puszczy! Trudno więc o wiadomości z puszczy, która drzemie i milczy. Nic też dziwnego, że, jeśli jakiś głos przerwie jej ciszę—rozstraja wam zaraz nerwy, nie nawykłe do walk, zabiegów, energii i wrzawy krajów cywilizowanych, gdzie w ludziach płynie krew czerwona nie biała, gdzie nie sen, ale głośny rozgwar społecznych interesów stanowi o życiu narodu i dziennikarstwa!

— Panu X. X. z *Częstochowy*. Wiersza pod tyt. „Z t.....” drukować nie możemy; treść zablaha, a raczej zanadto zużyta, a forma zadługa.

## Z Krakowa.

22 maja.

Muzeum techniczno-przemysłowe. — Szkółka miejska.

Czego może osiągnąć przez pracę i szczerą chęć jedna acz niezamożna osobistość, widocznym dowodem tego jest *Krakowskie przemysłowo-techniczne muzeum*, którego założycielem i twórcą jest dr. A. Baraniecki. Muzeum to było założone w roku 1868, a zawiązkiem jego było 5000 okazów, zdobytych czy to w podrózach, czy też po pierwszej paryskiej wystawie, staraniem założyciela. Dzisiaj, po latach trzydziestu od chwili założenia, liczy muzeum

około 30,000 (trzydzieści tysięcy) okazów tak surowych materiałów, jako też i wyrobów we wszystkich gałęziach przemysłu fabrycznego, domowego i rolnego, jak również zastosowania sztuk pięknych do przemysłu i rzemiosł. Okazy te w małej tylko części były zakupione; przeważnie zaś powstały z darów od rozmaitych osób z różnych dzielnic kraju.

Rozmaitych narzędzi, przyrządów, modeli technicznych i przemysłowych, posiada muzeum do 180 sztuk. Szczególnym zbiciem okoliczności niczem się nie zaznacza ją w muzeum ni Łódź, ni Tomaszów, ni Pabjanice; ktoby zatem z tych ognisk dostarczył okazów, niemało by się przyczynił do pewnej całości.

Oprócz tego przy muzeum jest biblioteka, licząca do 3,500 dzieł i broszur, 170 map i planów, 1,400 rycin i fotografii; nadto osobna biblioteka przy wyższym zakładzie naukowym dla kobiet, z 2,000 dzieł złożona, a z własnego księgozbioru założyciela i dyrektora pochodząca. Rysunkowa przy naukowym zakładzie sala, liczy 980 odlewów gipsowych, 1,200 sztuk pierwszorzędnych wzorów rysunkowych i znakomite wydawnictwo akwarel Hildebrandta, z jego podróży naokoło ziemi. Zbiór zoologiczny ma 327 okazów zwierząt ssących i ptaków wypchanych, 400 okazów niższych zwierząt, 34 szkieletów i preparatów do anatomii porównawczej, 72 modele sztucznych kwiatów, zielniki, nakoniec zbiór pism i alfabetów całego świata z tekstem polskim, zbiór największy z istniejących gdziekolwiek. Jest także przy zakładzie laboratorium chemiczne i odlewnia gipsów. Obecnie muzeum jest utrzymywane kosztem miasta, a od lat kilku udziela mu także zapomogę i sejm po 2,000 złr. rocznie.

W wyższym zakładzie naukowym dla kobiet, wykłady prowadzone są na stopę akademicką z zastosowaniem do potrzeb kobiety. Zapomogi zakład nie pobiera żadnej, a utrzymuje się częścią z opłat uczennic, częścią z funduszu dyrektora, tegoż doktora Baranieckiego; wykłady prowadzi ludzie fachowi, a dzieli się zakład na pięć oddziałów: I. Wydział nauk przyrodniczych; II. historyczno-literacki; III. sztuk pięknych; IV. handlowy i V. gospodarczy. Program dwóch ostatnich wydziałów nie wypełnia się całkowicie, z powodu braku miejsca, funduszy i uczennic. Przez lat 12 wszystkich zapisanych do zakładu uczennic było 900, t. j. przecięciowo po 130 do 140 rocznie; w roku szkolnym (naprzykład 1879/80) wykładało osób 25; w tej liczbie 12-tu profesorów i docentów uniwersytetu. Niechcąc zanadto rozszerzać opisu, nie podajemy całego spisu wykładanych przedmiotów; zaznaczamy wszelako, iż na wydziale nauk przyrodniczych wykładają się: astronomija popularna, fizyka doświadczalna, chemija, zoologija, mineralogija, geologija, botanika i hygiena popularna; na wydziale sztuk pięknych: anatomija artystyczna z nauką o postawach, ruchach i fizjonomiką, perspektywa malarska, historia sztuki, technika i historia wyrobów artystycznych. Nadto: zasady ornamentyki, nauka o stylach, estetyka, a także o cieniach i kolorach. Do wydziału sztuk pięknych należy modelowanie w glinie, drzeworytnictwo i kaligrafija ozdobna.

Po pobieżnym obejrzeniu muzeum i zakładu, w tymże dniu zwiedziłem jedną z trzech miejskich szkół miejscowych, a to w myśli, że i Piotrków ma zamiar budowania domu dla miejskiej szkoły. Gmach, który mi łaskawie dozwolono obejrzeć, jest zbudowany w roku 1878 i mieści w sobie 3-klasową miejską szkołę, do której uczęszcza 400-stu chłopców. Sam dom obrócony na wschód, front ma płaski, czterema pilastrami rozdzielony na trzy działy, z których w każdym po trzy okien frontowych,—więc okien na I-m i II-m piętrze

po 9, na parterze 8. Front domu jest to czworobok z podniesieniem działu środkowego (planik zdjęty).

Korytarze dzielą każde piętro na dwie nierówne połowy: w połowie większej — wschodniej mieści się 6 sal (trzy pierwszego piętra, 3 drugiego); w połowie mniejszej — salka dodatkowa dla klasy pierwszej, gabinet, kancelaryja i po dwa na piętrze ustępowe miejsca. Ostatni ten dodatek, pomimo przyzwoitego utrzymania czystości, zanieczyszcza powietrze w całym budynku. Na parterze—po stronie lewej, nad piwnicami, a przez to podniesionej, mieści się mieszkanie kierującego zakładem; po stronie prawej — sala gimnastyczna o czterech oknach i znacznie od innych wyższa, w skutek tego, że na tej połowie niema piwnic i podłoga zniżona do poziomu bruku. W sali gimnastycznej ustawiony fortepian w przedziale tej sali mniejszym, ponieważ w tejże sali (gimnastycznej) odbywa się i nauka śpiewu. Front domu wynosi kroków 37, sali wykładowej długość 12, szerokość 9, i w takiej sali mieści się podczas lekcji do 70 chłopaków. Wykład z rana trwa od 8 do 10 i 11-ej (klasa starsza), po obiedzie od 3 do 5-ej. Obok sali gimnastycznej na parterze jest jeszcze i dla stróża mieszkanie.

Oto jest dla „Tygodnia” rezultat z dnia pierwszego mojego w Krakowie pobytu. Następnie obejrzą jeszcze chociaż jeden szkolny budynek tutejszy, a później w Pradze—donieść o czem czytelnikom „Tygodnia” nieomieszkać—o ile mi czas i Karł-  
pzwoli.

Kraków odmładza się, upiększa, oczyszcza, chociaż na zewnątrz jest senny i mało ruchliwy; już po 10-ej wieczorem, nawet w hotelu ciska grobowa; zegary tylko wieżowe, lub deszcz padający od czasu do czasu, przerywają tok myśli... A myśli się, pod wpływem spotkanych to tu to owdzie z dawniejszego otoczenia ludzi, jakoś raźniej—i inaczej, zupełnie inaczej... bo też to i grzyb na miejscu mchem porasta, albo go toczy *robactwo plugawe*!...

Strzyżowski.

## Odpowiedź p. Krupskiemu z „Wieku”.

Rawa 17 maja.

W Nr. 98-m gazety „Wiek” z dnia 3-go maja r. b., zamieszczoną została korespondencja z Rawy, w której pan Jan Krupski potępił w czambuł, z kretesem miejscowego korespondenta, zarzucając mu, że w każdym jego piśmie widać tylko zjadliwą krytykę, nie popartą gruntowniejszą znajomością rzeczy, napadającą przytem na amatorów przedstawień teatralnych, zamiast uznać ich zasługi, jak również i tych, którzy się przyczynili do urządzenia teatru amatorskiego, celem zebrania odpowiednich funduszy na uorganizowanie straży ogniowej ochotniczej.

Dla odparcia od siebie powyższych zarzutów, mam honor dla czytającej publiczności złożyć następujące objaśnienie:

Z powyższej reklamacji jasno się okazuje, że pan K. moich korespondencji nie czytał, skoro potrafił zarzucić, że chłostałem niemilosiernie amatorów i inne osoby w przedstawieniach udział mające, nie uznając ich zasług—kiedy przeciwnie, tak w poprzednich moich korespondencjach, jako też i w ostatniej w Nr. 12 czasopisma „Tydzień” zamieszczonej, o którą właśnie rzecz idzie, w szpalcie 3-iej na str. 4-tej, wyraziłem im od ogółu uznanie i dzięki za ich szlachetne trudy podjęte w tak wzniosłym celu, o czem p. K. nie wiedząc, dopełnił jakoby za mnie tego obowiązku i wypalił im pro domo sua serdeczne podziękowanie!

Dalej nadmienić mi wypada, że lubo inicjatywę, co do potrzeby uorganizowania straży ogn. ochot. podejmowałem niejednokrotnie w moich korespondencjach (o czem p. K. także nie jest wiadomem) i przeprowadziłem ją widać dosyć racjonalnie, kiedy przez ogół przyjętą i należycie popartą została, czego dowodem jest, że cieszy się już dzisiaj swoim istnieniem, to wszakże nie widziałem potrzeby podpisywać swoich korespondencji, bo próżności zawsze unikam.

Nadto, jeżeli w powołanej wyżej mojej kore-

spondencyi, zwróciłem pokrótce uwagę na niektóre role szanownych amatorów, w tonie delikatnym i żartobliwym, i na niektóre w nich usterki, to wszakże nie dotykałem w tem niczyjej osobistości i zrobiłem to nie w rodzaju szykany, lub dla żółciowych jak twierdzi p. K. wycieczek, lecz dla dobra sztuki i samych amatorów; bo o ile mi wiadomo, - ci co z tych uwag chcieli korzystać, już daleko lepiej pojmują swe role, i więcej na siebie uważają niż poprzednio, z czego wyniknie zapewne, że staranniej wystąpią w nowo przygotowywanem się przedstawieniu i wtedy będzie dowód, że lekka krytyka zbawiennej podziałała na szanownych amatorów, niż niestosowna adoracja.

Powyższem objaśnieniem chciałem dać poznać p. K., że każdy przedmiot powinien być traktowany sine ira et studio i dlatego nie chciałem w tem piśmie odbierać mu palmy pierwszeństwa w wyszukanej jego ironii i złośliwości, z jaką przeciwko mnie niesłusznie wystąpił; - nie należy przecież dla dogodzenia swej fantazyi i uprzedzeniu, lub pochlebiania próżności i zarozumiałości paru zaledwie indywiduum, obrzucać błotem człowieka, który nie mając nic więcej na celu, jak tylko chęć służenia ożłowi bezinteresownie, trzy lata strawił na usługach korespondenta. po-

dejmując różne kwestyje, które w przyszłości możeby wydały z siebie również dojrzale owoce, jak i myśl przez niego rzucona o potrzebie straży ogniowej, która już weszła w życie.

Wreszcie, gdyby Redakcyja czasopisma „Tydzień” znajdowała w moich korespondencyjach tyle złego, ile p. K. w swej reklamie dostrzeź, pewnieby takowych nie przyjmowała, więcej mając na uwadze swe własne tendencyje i renome, niż jakieś artykuły korespondenta, które według rozumienia p. K., należałoby ochrzcić mianem paszkwilów, lub pamfletów.

Oto jest moje ostatnie słowo i niem kończę już zawód korespondenta dla miłego spokoju! (Prz. R.) Przebacz pan panu K. i pisz dalej.

**Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.**

- W d. 21 czerw. (3 lipca), w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Wolbórz położonej, od sumy 200 rs.
- W d. 20 maja (1 czerw.), we wsi Pstrokonie, w pow. łaskim, na sprzedaż krów, owiec, wozów i różnych mebli od sumy 538 rs. 50 k.
- W d. 26 maja (7 czerw.), w magistracie m. Łodzi na sprzedaż 50,000 cygar i tyłuż papierosów skonfiskowanych.
- W d. 20 maja (1 czerw.), 1 (13), 3 (15), 10

(22), 16 (28) czerwca, w m. Noworadomsku, na sprzedaż zaskewstrowanych ruchomości: mebli, koni powozowych, zębiatek, bryczek, krów, jałowizny i owiec.

- W d. 26 maja (7 czerw.), w osadzie Koziegłowy na sprzedaż 5 krów.

- W d. 20 maja (1 czerw.), w magistracie m. Łodzi na sprzedaż drzewa powalonego przez burzę, od sumy 226 rs. 42 1/2 k.

Tegoż dnia tamże, na reparacyję szosy Konstantynowskiej, a także prowadzącej na cmentarz w m. Łodzi, od sumy 2223 rs. 21 1/2 k.

- W d. 31 maja (12 czerw.), w rządzie guber. piotrkowskim, na dostawę dla więzienia w Piotrkowie sukna i płótna dla aresztantów.

- Tegoż dnia tamże, na reparacyję szpitala św. Trójcy, żydowskiego i domu schronienia starców w m. Piotrkowie od sumy 544 rs. 54 k.

- W d. 7 (19) czerw., w rządzie górniczym w Dąbrowie, na sprzedaż żelaza lanego wyrobionego w latach 1882 i 83, od 75 kop. za pud.

- W d. 1 (13) czerw., w magistracie m. Piotrkowa, na reparacyją drogi spacerowej przy alei Aleksandryjskiej i przy ulicy Zamiejskiej, od sumy 944 rs. 65 kop.

- W d. 14 (26) czerwca, w magistracie m. Zgierza na sprzedaż drzewa ocenionego na sumę 1256 rs. 49 kop.

**O G Ł O S Z E N I A**

**WARSZAWSKIE  
LABORATORYJUM CHEMICZNE**

Główny Skład w Warszawie, róg Senatorskiej i Miodowej Nr. 1.

Oprócz perfum, mydeł toaletowych i różnych kosmetyków dla toalet służących, poleca

**MYDŁO FILODERMICZNE DLA KONI**

Nagrodzone na wystawie koni w Warszawie 1880 r.  
**Zygmunta Michniewicza**

Magistra nauk weterynaryjnych, Radycy dworn, kawalera wielu orderów, członka wielu Towarzystw Sanitarnych.

Jako środek prezerwatywny, **mydło filodermiczne** zabezpiecza konie od chorób skórnych tak powszechnych w naszym kraju. W porze upałów zabezpiecza konie od dotkliwego napadu owadów. **Mydło filodermiczne** jest najłatwiej dającym się zastosować najekonomiczniejszym środkiem weterynaryjnym w wielu ważnych chorobach skórnych, mianowicie: zabezpiecza od krost, parchów, chronicznych liszajów, zapobiega tworzeniu się i rozwijaniu pasażów skórnych, kleszczy i t. p. Jeden funt mydła tego służy do jednorazowego dokładnego wymycia 15 do 20 koni.

**Sposób użycia:** namydla się konie na noc, a rano zmywa się czystą wodą. Funtowy kawałek w opakowaniu **kop. 40.** Niemniej poleca się

**Mydło dla mycia Psów**  
specyjalnie przyrządzone.

**Erazm Majewski.**

(R. i Fr. 03105) (6-4)

SPECYJALNA FABRYKA

**Kas żelaznych ogniotrwałych  
Edwarda Zürn**

w Warszawie ulica Chłodna № 18.

Poleca wybór **Kas** z zastosowaniem do tychże zamków najlepszych systemów.

Cenniki ilustrowane z rozmiarami i wagą wysyłają się franco.

(R. i Fr. 02869)
(10-4)

Niżej podpisany właściciel Drukarni i Litografii w Piotrkowie, ma honor zawiadomić JW. i WW. właścicieli Gorzelni, Dystylarni, Browarów, hurtowych składów różnych trunków i t. p., że na mocy udzielonego mu pozwolenia od JW. Naczelnika okręgu akcyzowego w kaliskiej i piotrkowskiej gubernii, od dnia 19 stycznia r. b., za № 2781, przysposabia w swojej drukarni **wszelkie akcyzowe druki** na książki sznurowe dla sprzedaży, jako to: **kwitaryjusze przewozowe, księgi szynkar-skie, gorzelnicze, składowe** i t. p., jako też wszelkie druki potrzebne dla przedstawienia do Zarządu Akcyzy; na składzie posiada liczną zapas tych druków, które sprzedaje po jak najumiarko-wanszych cenach. Dla dogodności zaś interesantów, przygotował druki na deklaracje do kwitaryjuszów przewozowych, które składa się do akcyzy, a kupujący kwitaryjusz, otrzyma takowe gratis.

Magazyn przy zakładzie zaopatrzony w zapasy różnych **ksiąg gospodarskich** i druków, **Obić papierowych** najnowszych rysunków w kilku-set gatunkach, **Cementu** portlandzkiego, krajowego, grójckiego, zagranicznego i t. p., **Materyjały** piśmienne, malarskie i farbiarskie.

Z uszanowaniem  
**F. Bełchatowski.**

**ZAKŁAD  
Budowlano-Stolarski  
„RODZINA“.**

Zawiadomiam Szanowną Publiczność, że z dniem 20-m listop. zmienił Majstra, i że nowozaangażowanemu powierzył dalsze kierownictwo Fabryki. Zamówienia wszelkie i wypłaty, **tylko nowo-przyjętemu majstrowi** Szanowna Publiczność powierzać raczy, który na to piśmienne upoważnienie posiada.

Poleca się przytem z wyrobami w skład Stolarstwa wchodzącemi, za których trwałość poręcza. (0-2a)

**INSTYTUT WÓD MINERALNYCH**  
wraz z kąpielami ciepłymi mineralnymi i prysznicami zimnymi

**JÓZEFA PANCERAM**

Właściciela Apteki w Częstochowie,

Zawiadomiam Szanowną Publiczność, że podobnie jak lat poprzednich w roku bieżącym otwartym zostanie w dniu 6 (18) maja.

Osoby życzące sobie rozpocząć kursycję z dniem otwarcia Instytutu, raczą wstąpić zapisać się w Aptecce mojej, gdzie również przyjmują się wszelkie zamówienia tak na wody mineralne sztuczne, jak i naturalne tegorecznych czerpań, oraz sole, szlamy, ługi, pastylki i wszelkie przetwory tychże wód.

**J. Panceram.**

**Dom Zleceń  
ROLNICZO HANDLOWY  
ANT. CHOTKOWSKIEGO**  
w Piotrkowie.

ma honor zawiadomić, że posiada w każdym czasie **do wynajęcia powóz i konie**, tak na dalsze drogi, jako też i zamiejskie wycieczki. Interesanci raczą się zgłaszać do kantoru w domu W. Tamiłina na ulicy Petersburskiej wprost Magistratu. (2-2)

**L**es personnes qui désireraient prendre des leçons particulières, de **conversation et de langue française** voudront bien s'adresser au bureau du journal „Tydzień”. (0-29)

**Gospodyni**

któraby miała prac, prasować, oraz potrafiła się zająć gospodarstwem domowym wiejskiem, jest potrzebną od św. Jana.

Bliższa wiadomość we wsi Łochyńsko przez Rozprzę, stacyja dr. z. War.-Wied. (3-2)

**WÓZ**

pod ciężary, silnie zbudowany; oraz drzewo do takiegoż wozu od lat dwóch zrobione, suche, do sprzedania. Wiadomość u Babskiego na stacyi drogi żelaznej. (3-2)

**Lekcyje  
POLSKIEGO JEZYKA  
i Literatury**

Wiadomość w redakcyi „Tygodnia”. (0-34)

W mieście **Przedborzu** nad Pilicą, po zmarłym emerycie pułkowniku, jest do **wydzierżawienia na lat 3** lub do **sprzedania** **Kolonija** zwana Kępa, licząca się do miasta, rozległości morgów 13 z zabudowaniami odpowiedniami. (3-3)

Nakładem **A. Lesmana, Warszawa Orla 2.**  
Tylko co opuściła prasę broszura p. t.  
**ODPOWIEDZ JENERAŁOWI SKOBIELEWOWI PRZEZ HR. PIOTRA KUTUZOWA**  
Cena na papierze żółtym kop. 50 - na papierze białym kop. 30 do nabycia we wszystkich księgarniach. (6-3)

**300 morgów wyřębu**  
po lesie liściastym w jednym kawale doskonałej ziemi, bez służebności - po rs. 80 za morgę. Karczówek nie trudny, mogą być także i łąki grunto-we. Wiadomość w Redakcyi. (5-5)

## WENDA I WIOROGÓRSKI Apteka i Główny Skład WÓD MINERALNYCH

Skład środków specjalnych zagranicznych. Lekarstw weterynaryjnych, oraz Narzędzi Chirurgicznych, wszelkiego rodzaju.

Krakowskie Przedmieście Nr. 47 wprost skweru.  
WARSZAWA.

(R. i Fr. 03001)

(6-4)

## Fabryka i Skład



Mebli Żelaznych, Wag dziesiętnych  
i innych wyrobów

WŁ. GOSTYŃSKIEGO I S-ki

Ulica Ciepła Nr. 6 w Warszawie.

Wyrabia i ma zawsze na składzie:

Łóżka dla dorosłych od najtańszych do najodrobniejszych. — Łóżka z materacami z drutu stalowego. — Łóżeczka dziecięce, Kołobki bujane i na biegunach, Umywalnie, Szafki nocne, Szafy do sukien, Stoły, Stółki, Kozety, Fotele, Krzesła, Zardynierki, Ławki, Stoły i Krzesła ogrodowe. Wózki fotelowe dla chorych, Wózki dziecięce, Welocypedy, Wagi dziesiętne i stołowe, Kasy ogniowate i szkatułki, Magle pokojowe i wyżymaczkę. Wszelkie wyroby blacharskie lakierowane, Materace z drutu stalowego dające się wkładać do każdego łóżka, Materace z włosia i z Walharu. Fabryka wyrabia także specjalnie: bramy, furki, balkony, werandy, podjazdy, ogrodzenia do ogrodów, kłębów i nagrobków z żelaza kutego.

Za dokładne wykończenie wyrobów fabryka poręcza, kupcom i osobom biorącym w większych ilościach odstępować się stosowny rabat.



Cenniki z rysunkami wysyła się na żądanie. Zakupione przedmioty odsyła się podług adresu w Warszawie, na prowincyję do kolei.

(R. i Fr. 03060)

(3-2)

## Fabryka Machin, Narzędzi Rolniczych i Odlewnia przy zakładach górniczych RUDA MALENIECKA.

Posiada znaczny zapas: **Plugów Cichońskiego, Wrzesińskich, Radelek do kartofli, Pielarek do buraków**, oraz na obrotach wykonywa młocarnie, kieraty, sieczkarnie, młynki, wialnie, siekacze, wozy i wogóle wszelkie narzędzia w zakres rolnictwa wchodzące.

Machiny i narzędzia rolnicze mogą być brane na kredyt bankowy. Adres. Fabryka narzędzi rolniczych w Rudzie Malenieckiej gdzie i stacja pocztowa.

(20-15)

## MAGAZYN UBIÓRÓW MĘSKICH KORNEGO WILCZYŃSKIEGO

W Rynku wprost cukierni Łaguny w Piotrkowie.

Po powrocie z zagranicy, na nadchodzący sezon zaopatrzone zostały w najnowsze **materjały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny zapas **gotowych ubiorów męskich** po cenach najprzystępniejszych.

(7-5)

Szyk paryzki, gust warszawski, trwałość materjałów angielska, a ceny — piotrkowskie. Takie warunki znaleźć można we wszystkich wyrobach

## Magazynów St. Białochubka

w WARSZAWIE } ul. Św. Krzyżka № 23.  
} ul. Bieleńska № 9 w hotelu Paryzkim.  
} ul. Rymarska № 5.

które na zamówienia z prowincji wykonywają się, na żądanie w **przeciągu 24 godzin**.

Magazyny zaopatrzone są w obfity dobór **wszystkiego co ostatnie mody w Paryżu i Londynie** za najlepsze i najświeższe uznają. Oprócz tego posiadają na składzie towar krajowy gustowny i tani. **Ceny niżej wszelkiej konkurencji.**

O bajecznej taniości moich wyrobów niższych od cen ogłoszonych przez zagranicznych przybyszów, przekonać może następujący cennik:

Garnitury marynarkowe od rs. 22, — żakietowe od rs. 25, — surdutowe od rs. 30, — frakowe od rs. 35, — Spodnie od rs. 5, — Kamizelki od rs. 3, — Szlafroki i ranne ubrania od rs. 12, — Burki sławuckie oryginalne od rs. 24, — Sakpanta letnie od rs. 18.

Wszelkie objaśnienia i wskazówki do wzięcia samemu miary, wysyłają się wraz z rysunkami na każde żądanie.

Kto chce więc mieć **tanio, pięknie i trwale**, zechce przekonać się na miejscu.



(R. i Fr. 03339)



(6-1)

## SKŁAD HERBATY firmy

## PIOTRA ORŁOWA

Dostawcy Dworów Jego Cesar.-Król. Mości i C. W. W. Ks. Wł. Aleks. w Warszawie: na **Marszałkowskiej Nr. 40 (róg Zgody)** i na **Miodowej Nr. 1 (dom Piotrowskiego)**. w Lublinie: na **Krakowskim Przedmieściu**.

Otrzymały z Kiachty, ostatniego zbiorn **trzy nowe wyborowe gatunki** i sprzedają:

**Kochusin** w cenie rs. 2. — **Siedzun** rs. 2 kop. 50. — **Sin-tan-taj** rs. 2 kop. 75. — Za funt pełnej wagi samej herbaty, w puszcze blaszanej z ozdobną etykietą.

Nadmieniam przytem, że powszechnie znane oddawna gatunki: **Nenecho** w cenie rs. 1 kop. 50. — **Czyn-Kin-Kulung** rs. 2. **Peicho** rs. 2 kop. 20. — **Zuhan** rs. 2 kop. 50. z tegorocznego zbiorn, również najwybredniejsze wymagania Amatorów czarnej herbaty niezawodnie zaspokoja.

Powyższe składy pp. **kupcom, stowarzyszeniom społecznym** i t. p., ustępują stosowne **rabaty**, a osobom prywatnym przesyłają pocztą kosztem składeń. Sprzedaż herbaty firmy **Piotra Orłowa**, odbywa się także we wszystkich znacniejszych handlach. **Wł. Nowicki.**

Reprezentant firmy Piotra Orłowa na Królestwo Polskie. Kantor i Ekspedycja główna na **Marszałkowskiej № 40**, w Warszawie.

(R. i Fr. 01431)

(3-3)

## Plac Nr. 10

przy Alei Aleksandryjskiej, do sprzedania do wyboru, w każdej chwili. Wiadomość u W-go Pastora Müllera.

(6-5)

## RÓŻ wysokosztamowych



kilka set w **najnowszych gatunkach** do wyboru, za umiarkowane ceny w **Sulikowie pod Siewierzem**.

(6-5)

## Letnie Mieszkania

nad rzeką Pilicą

do wynajęcia w **Osadzie Fabrycznej „Inowódz”** powiecie Rawskim o 1 i pół godziny jazdy od Tomaszowa Rawskiego, w położeniu wzgórzem ze wszech stron otoczonem lasami iglastymi. Napiął i żywność na miejscu.

Wiadomość u adwokata przys. Bernarda Birenweiga w Piotrkowie.

(6-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5-ty powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina”.